Nr. 28. Lwów, Czwartek, dnia 18. Października 1883. Rok VI.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa pisma:

we Lwowie:			**Na prowincji** (z przesyłką pocztową).		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	— ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	— „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	75 „	miesięcznie	— „	85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przeselać należy, przekazami pocztowymi, ub w listach rekomendowanych.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 10, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla obydwóch pism. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przeselać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji *„Dziennika dla Wszystkich“* we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. sse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



OKTAW PIETRUSKI

Rysowano podług drzeworytu „Tyg. Ill. Powszech“. Patrz życiorys na odwrotnej stron.

Od administracji.

Prosimy uprzejmie o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty przesełając należytość przekazem pocztowym do: **Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 10.**

Oktaw z Siemuszowy Pietruski.

(Do portretu.)

Niech tam sobie mówi każdy, co chce, to jest i zostanie odwieczną prawdą, że gdzie gniazdo dobre, tam i ptak nie zły. Szlachcic polski zmuszony przez okoliczności i chcący połączyć służbę ojczystą ze służbą systemu panującego, aby zawsze być użytecznym narodowi swemu, umie bez ujmy godności osobistej, służyć dziedzicowi części ojczystej ziemi, wiernie i uczciwie, a nie zapominać o obowiązkach względem odłamku i całej ojczyzny.

Takich to mężów widzimy dzisiaj w Galicji, wiernych obowiązkom w obec tronu, i równie wiernych w obec swego narodu. Między nimi wybitne stanowisko zajmuje zastępca marszałka Sejmu i naturalnie poseł na Sejm.

Jest to urzędnik spokojny i wytrawny. Marszałek się często zmienia, ale właściwie prezes Wydziału krajowego t. j. zastępca marszałka prowadzi pod kontrolę tegoż całą rzecz bez względu na odmiany osobiste. Wydział krajowy jest to gatunek ministerjum. Marszałek minister tymczasowy, i tak samo, jak zmiana ministra nie rozprzęga maszyny ministerjalnej, tak też zmiana marszałka nie rozprzęga maszyny Wydziału krajowego.

Dyryguje zaś tą maszyną od lat dwunastu zastępca marszałka, Oktaw Pietruski, i naród nasz cały jest świadkiem, że maszyna dobrze funkcjonuje.

Że to nie jest jedną i jedyną zasługą zastępcy marszałków Sejmu, to rzecz naturalna, bo ci marszałkowie nie byli tylko malowani, i niejeden naród by się takimi mężami poszczycił.

Alež równie uznać należy, że bez dzielnego współpracownictwa zastępcy, działanie marszałków byłoby wiele utrudnionem. Nie jednemu podwładnemu zastępcy marszałka wydaje się rygor administracyjny swego przełożonego bardzo uciążliwym, ale na tem właśnie rygorze polega cała budowa administracji, szczególnie gdy, jak tutaj, rygor połączony jest z grzecznością i uprzejmością.

Rodzina Pietruskich, herbu Stary koń, piszących się z Siemuszowej, wyprowadza ród swój od sławnego Żegoty Zaprzańca i z tego tytułu, tudzież w skutek późniejszych związków, spokrewnioną jest z najpierwszemi rodzinami polskiemi.

Józefa Pietruskiego, kapitana wojsk polskich, syn ur. się Oktaw Pietruski d. 5 lutego 1820 roku w Brukselli. Szkoły wyższe kończył w akademji Teresianum w Wiedniu. Roku 1842 wstąpił w służbę rządową sądu szlacheckiego we Lwowie. W roku 1848 był oficerem gwardji narodowej we Lwowie i za to miał przyjemność czekać długie lata na awans. Niepospolite zdolności, praca i prawość zdołały i te twarde lody przełamać i roku 1857 został radcą sądu krajowego.

Gdy roku 1861 wprowadzone zostały w Galicji rządy konstytucyjne, Oktaw Pietruski zajął od razu wybitne stanowisko w kraju, który go wybrał posłem na sejm, a ten ostatni na członka Wydziału krajowego. Przez lat dziewięć udział jego w organizacji autonomicznej Galicji był przeważnym, a od roku 1870 zostawszy zastępcą marszałka faktyczny kierunek dostał się w jego ręce.

Trzeba dobrze zbadać cały ogrom pracy i zdolności, jakich potrzeba mężom powołanym do stworzenia i zorganizowania instytucji zupełnie nowej, do której niebyło żadnego wzoru, podług któregoby się kierować było można, aby uznać i ocenić wielkie zasługi tych mężów. Wieluž to tych gwarliwych i niepowołanych sędziów, którzy na ślepo wszystko krytykują, zapomnieliby, jakto powiadają, języka w gębie, gdyby ich tylko na pół dnia posadzić na miejsce takiego Oktawa Pietruskiego i jemu podobnych pracowników.

Zasługi Oktawa Pietruskiego w organizacji autonomicznej kraju są niezliczone, ale nie wszystkim znane, bo między zaletami cechującemi tego męża, jest rzadka, nawet nieco wygórowana skromność, w skutek której czyny, jakie by niejeden zużytkował na robienie sobie rozgłosu, zostają mało znanymi.

Do wielce donośnych zasług krajowych należy wystąpienie Oktawa Pietruskiego w Sejmie roku 1866 w obronie praw patronatu prebend w Galicji, przeprowadzenie budowy wspaniałego gmachu sejmowego, znakomita można powiedzieć gospodarka funduszami stypendjalnymi, czego najwymowniejszym dowodem, że przy obejmywaniu takowych przez władze autonomiczne wynosiły 1,030.000 złr. a dziś 2,465.377 złr. kapitału, którego odsetki służą licznej kształcącej się młodzieży. Ale najwyższą zasługą Oktawa Pietruskiego jest poruszenie w roku 1868 sprawy języka urzędowego w sądach i administracji. Wypracowane przez niego sprawozdanie jest arcydziełem w swoim rodzaju i zaimponowało tak ówczesnemu centralistycznemu gabinetowi, że go z nieznacznym zastrzeżeniem przyjął. Większość sejmowa niedobrze obliczając się z okolicznościami źle się przysłużyła krajowi, odrzucając to zastrzeżenie, bo ten błąd kosztuje nas kilkanaście milionów, a mimo tego do dziś dnia nie wywalczyliśmy tego, co nam wówczas dawano.

Wypowiadamy pewnie życzenie ogromnej większości kraju, aby Oktaw Pietruski jeszcze długie lata pozostał na stanowisku, na którem tak zacnie i pożytecznie działa.

Kronika krajowa.

† D. 16 października zmarł we Lwowie, ś. p. Henryk Schmitt znany historyk, członek rady szkolnej krajowej i bibliotekarz księgozbioru hr. Baworowskiego, przeżywszy lat 66. Na polu politycznem zmarły brał udział we wszystkich wypadkach i usiłowaniah narodowych, z tem szczerem i stałem przekonaniem, co mu zaszczyt przynosi, i w kołach nawet politycznych nieprzyjaciół, musiało zmarłemu zjednać uznanie i szacunek — przesiedział też ś. p. Henryk Schmitt, jak wielu innych, w więzieniach za to, co nam wszystkim jest najdroższe i najświetsze. Karjerę literacką rozpoczął zmarły, jak zwykle, od pisania wierszy, a nawet pozostały podobno w rękopiśmie dwie tragedje większych rozmiarów. Główna literacka działalność zmarłego streszczała się na polu dziejów ojczystych. Wydał on następujące dzieła: „Rys dziejów narodu polskiego“ (trzy tomy), „Materjały do dziejów bezkrólewia po Auguście III i dziesięć lat panowania Stanisława Augusta“ (dwa tomy), „Rokosz Zebrzydowskiego“ (tom jeden), dzieło to opracował podług źródeł teki Batowskiego, „Pogląd na żywot i pisma Kołłątaja“ (tom jeden), „Dzieje narodu polskiego potoczne opowiadanie“ (tom jeden), „Dzieje polski z XVIII i XIX wieku“ (trzy tomy), nadto z pomiędzy wielu broszur i artykułów dziennikarskich zasługują na bliższą uwagę: „O równouprawnieniu żydów“, „O sprawie ruskiej“, „Narodowość polska“, „W sprawie ulepszenia szkół ludowych“ i „Ksiądz Kołłątaj“. W pracach swoich objawiał ś. p. Henryk Schmitt przekonania demokratyczne, których bronił namiętnie i gorąco, choć często przy braku głębszych poglądów i wszechstronnych studjów naukowych. Pogrzeb odbył się dnia 18. b. m. przy bardzo wielkim udziale publiczności, oraz cechów, stowarzyszeń, młodzieży szkolnej i t. p. Wieńców naliczyliśmy 25. Mowy wygłosili pp. Dobrzański, redaktor „Gaz. Nar.“ i p. Sawczyński. Nieład w orszaku pogrzebowym był wielki i biorące udział w pogrzebie grupy, nie wiedziały, co z sobą robić. Komitet ogłosił program, ale nie umiał zaprowadzić ładu.

† Feliks Strzelecki, były profesor szkoły politechnicznej, następnie pierwszy jej rektor, członek Akademji Umiejętności, umarł w dniu 9 b. m. we Lwowie. Zjednał on sobie prawością charakteru i zacnością serca zwłaszcza uczniów swoich. Jako profesor i rektor politechniki ma ś. p. Strzelecki tę zasługę, że jego staraniem przeprowadzone zostało rychło spolszczenie tej akademji. Pod względem naukowym odznaczył się, ogłaszając „Badania fizykalne.“

Nad Słuczem, w gubernji wołyńskiej, odkryto przed kilkunastoma jeszcze laty piękne pokłady grafitu. Wobec jednak znanej naszej opieszałości i niezaradności, pokłady te dotychczas leżały odłogiem, nie znalazł się, bowiem, żaden z przedsiębiorców, któryby

zechciał się podjąć ich wydobywania. Zapewne też czekałyby one na przedsiębiorczą rękę dość jeszcze długo, gdyby wieść o ich istnieniu nie dostała się za granicę, a mianowicie do Anglji. Słychać bowiem, że jedno z przemysłowych towarzystw londyńskich, dowiedziawszy się o tych pokładach, wysela już na miejsce swego agenta — celem dokładnego ich zbadania.

Doroczne posiedzenie w zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbyło się dnia 12 b. m. Zebranych powitał krótką przemową zastępca kuratora p. Małecki, podnosząc rozwój zakładu i wspominając o zasługach zmarłego kuratora, ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego. Kurator zakładu Andrzej ks. Lubomirski poruczył swoje zastępstwo na czas nieograniczony p. Małeckiemu. W miejsce p. Fryderyka Papée, który otrzymał posadę przy bibljotece uniwersyteckiej, zamianowano pierwszym skryptorem pana Bronisława Czarnika. W ciągu ubiegłego roku wydano nową instrukcję dla zakładu, ogłoszono drukiem trzeci zeszyt katalogu rękopisów, i prowadzono dalej prace około założenia katalogu realnego. Z cenniejszych rzeczy nabyto do biblioteki: zbiór dokumentów królewieckich z lat 1425 do 1431, wypisy z metryki litewskiej z lat 1391 do 1635, akta wiślickie z 15 i 16 wieku, zbiór materjałów do zniesienia stosunku poddańczego w Galicji, acta vladariatus cracoviensis z r. 1540 do 1571 i t. d. Dzieł drukowanych znajduje się obecnie 80.390; przybyło 1500; rękopismów 2953, przybyło 27; obrazów 751, autografów 2704, dyplomów 893 i t. d. Czytelnię górną zwidziło w ciągu roku osób 12.914, a dolną przeznaczoną do badań naukowych 2372. Muzeum oglądało 2065 osób.

Majątek zakładu wynosi obecnie w papierach wartościowych 165.876 złr., a w nieruchomościach 507.126 złr.; powiększył się w ciągu roku ogółem o 6184 złr.

Po odczytanem sprawozdaniu, pan Bronisław Czarnik miał zajmujący odczyt: „O zamordowaniu Andrzeja Tenczyńskiego.“

W poniedziałek w kasynie mieszczańskiem odbył się bal z tombolą na cel funduszu stowarzyszenia pracy kobiet. Bal ten dzięki inicjatywie i protektoratowi księżnej Jadwigi Sapieżyny — zgromadził liczną i doborową publiczność. Główny cel: znaczny dochód na korzyść pracy kobiet osiągnięty został, drugiego celu zabawy, również dopięto i wyniesiono przyjemne wrażenie z miejsca, gdzie miłosierdzie z rozrywką podały sobie ręce, aby dopomódz uczciwej pracy piękniejszej, ale słabszej połowie rodzaju ludzkiego.

Plotki i nieplotki.

* Za kulisami we Lwowie.

— Com estato signor Salamon!...

— Jak se majete pane Myszuga?...

Dobra to illustracja do tego, cośmy o włoszczyźnie *niektórych* naszych śpiewaków, w przeszłym numerze wspomnieli...

---

* Antyklerykalne koperty.

We Francji kursują obecnie koperty listowe, na jednej stronie których są wyrysowane karykatury ośmieszające duchowieństwo, zaś na wszystkich czterech bokach wydrukowane różne zdania i maksymy antyreligijne, wypowiedziane niegdyś przez Voltai'ra, Ludwika Blanc'a i innych przeciwników katolicyzmu. Na dole adres sklepu: *Dèpot central des enxeloppes anticléricales illustrées:* Najciekawszą jest jednak wydrukowana uwaga, iż „fabryka i sprzedaż tych kopert są upoważnione przez władzę.“

Czyżby we Francji nie istniało prawo, niedozwalające jątrzyć jednych klas społeczeństwa przeciwko drugim?

---

* Między żydowskimi rabinami przechowuje się tradycja, że pierwotnie ludzie nie chorowali, a śmierć ich tylko jednorazowe kichnięcie poprzedzało. Jakób miał uprosić Pana, że z nim zrobił wyjątek i kichnąwszy nie umarł, lecz rozchorował się. Ztąd ma pochodzić zwyczaj życzenia zdrowia przy kichnięciu.

Średniowieczni zaś pisarze opowiadają, że w szóstym wieku po Chrystusie, za panowania papieża Grzegorza I. panowała w Rzymie zaraźliwa choroba, wśród której kichnięcie poprzedzało też śmierć. Tu miało powstać życzenie przy kichnięciu: „Boże Ci dopomóż“.

Zważywszy, że obydwie tradycje kichnięcie ze śmiercią łączą się, zrozumiemy pewne uprawnienie trywialnego wyrażenia w naszym języku „kichnął“, zamiast umarł. Pytanie tylko, zkąd pochodzi: czy je wynalazł jaki historyk, czy warszawski żydek.

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

I Hettie, której kochające serce pękało z bolu, wstrzymana zakazem, upadła na kolana, kryjąc twarz w dłoniach, podczas, gdy postacią jej całą rozpaczliwe wstrząsało łkanie. Zalana gorzkiemi łzami, nie ośmieliła się ona podnieść raz jeszcze oczu na istotę, która, chociaż odrzucała ją nawet, najdroższą jeszcze dla niej była na ziemi.

Jenerał Hatton tymczasem pociągnął Leę ku drzwiom.

— Żegnaj mi, ojcze, — wyrzekła, zatrzymując się, — żegnaj i wierzaj, że nie jestem bez serca, zimną istotą; życie, jakie dla mnie wybrałeś, jest tak straszne, iż prędzejbym śmierć poniosła, niż zgodziła się na nie. Ojcze, gdybyś mnie kiedy zapotrzebował, napisz, a powrócę natychmiast.

Posunęła się ku niemu, chcąc ucałować ręce jego, — Ray wszakże odwrócił się z groźnym ruchem gniewu i wzgardy.

— Do widzenia, Hettie, — mówiła złamanym głosem dalej, — pamiętaj, że nic nas nie może rozdzielić na zawsze, że nic wzajemnego naszego nie zmieni przywiązania. Czas, wytrwałość i dobra wola połączą nas znów kiedyś. W pośród chwilowej nawet naszej rozłąki pamiętaj, że w razie potrzeby stanę zawsze przy tobie.

Bolesna i wzruszająca była to scena. Jedna siostra, pogrążona w rozpaczliwem łkaniu, klęczała na ziemi, z obliczem w dłoniach ukrytem, — druga, blada, drżąca, z wahaniem zwolna ku drzwiom się zbliżała.

W tem Lea, niemogąc dłużej opanowywać żalu, podniosła ręce z rozdzierającym serce okrzykiem:

— Ach! rozstanie takie stokroć od śmierci gorsze. Wuju, ratuj mnie!

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby ci je osłodzić, Leo, — odparł serdecznie.

Nie wiedział, jak ją pocieszyć, co robić, aby boleść jej zmniejszyć. Wszak to on sam sprowadził na nią tę troskę, a jednak czynił to w najlepszych chęciach, chciał ją bowiem, uratować od nienawistnej, upokarzającej przyszłości. Natura okazała się łaskawszą w tej chwili; zanim, bowiem, sir Artur zdołał pośpieszyć z pomocą, Lea runęła bez zmysłów na ziemię. Przywoławszy lokaja swego, jenerał Hatton przeniósł ją przy jego pomocy do karety. Tak więc spełniły się pierwsze słowa Ray'a: ukochana jego córka opuściła na zawsze dom ojcowski wśród śmiertelnej ciszy i nieświadomości głębokiego omdlenia.

ROZDZIAŁ VIII.

Marcin Ray wsłuchiwał się z osłupieniem w turkot odjeżdżającego powozu. Gdy ostatni odgłos jego ucichł wreszcie w oddali, rysy słynnego polityka sina pokryła bladość.

— Pojechała! — zawołał ochrypłym głosem. — Pojechała, opuściła dach nasz i życie na zawsze, umarła dla nas, Hettie!

I człowiek ten, którego istnienie całe było jednem pasmem egoizmu, który, uniesiony własnem samolubstwem, byłby tysiące serc ludzkich podeptał, byle dojść do zamierzonego celu, człowiek ten, zakrywszy twarz dłońmi, łkał teraz, jak dziecko. Płacz jego wyrwała Hettie z pogrążenia we własnym smutku; nigdy dotąd nie widziała ona łez w oczach ojca, przestraszona też, przerażona, myślała tylko o sposobie niesienia mu pomocy.

Wstała i uklęknąwszy przy nim, próbowała pocieszać.

— Będę cię podwójnie kochała, ojcze mój, — mówiła, — wynagrodzę błąd jej, znajdziesz we mnie dwie córki odrazu.

Zapanowawszy nad wzruszeniem, powstał po chwili, — nie był to jednakże ten sam Marcin Ray, ale złamany, posiwiały, przedwcześnie zestarzały człowiek.

— Jesteś najlepszem dzieckiem, Hettie, — wyrzekł zwolna, — ale ona, ona, widzisz, była czemś więcej, niż córką dla mnie. Marzyłem, że w niej odżyję i zabłysnę znowu. Ty jesteś uosobieniem dobroci i słodyczy niewieściej, lecz ona posiadała tchnienie geniuszu i zapał namiętny, wymowę i ogień wybrańca, byłaby się też stała światłem przewodniem wśród ciemności. Nigdy już, nigdy nie będę tym samym człowiekiem

Nie przypuszczałem nawet, że w piersi mojej kryje się tyle uczuć ludzkich, że przywiązanie moje do tego dziecka było tak wielkiem. Zanadto ceniłem miłość jej, a jednak żal za nią daje mi lepsze o wewnętrznej mej istocie wyobrażenie.

Hettie, jak wszystkie kochające córki, zaczęła szeptać, iż jest zacnym i dobrym, że świat równie doskonałego nie posiada człowieka, a niewinne to pochlebstwo dziecka mimowolną zbolałemu sercu przyniosło ulgę.

— Jak to dziwne, — zawołała Hettie, — iż wszystko to stało się tak nagle i niespodziewanie; dziś rano jeszcze nie przeczuwaliśmy, co nam ten dzień przyniesie, nie pamiętaliśmy nawet, że mama miała brata, wprawdzie mówiła o nim niekiedy, ale zapomniałyśmy o tem dawno, aż naraz.....

— Naraz wszystko się zmieniło, — westchnął Ray, wyciągając ręce z wyrazem niewymownej rozpaczy.

Hettie patrzyła na niego smutnemi oczami.

— Ojcze, — łagodnie pytała, — czy matka moja była w rzeczy samej arystokratką?

— Nie! — zawołał, — przysięgam na Boga, że nie! Pochodzi ona tylko z dawnego bardzo i szanowanego rodu.

— Jak to miło słyszeć, — zawołała niewinnie. — Możemy być dumni z urodzenia jej, nieprawdaż, ojcze?

Marcin Ray rzucił na nią gniewne spojrzenie. Nie chciał powiedzieć „tak“, — a nie mógł wyrzec „nie“. Zdawało mu się, iż w dzieciach jego, zaślepionych i uległych dotąd, obudził ktoś nagle ducha sprzeciwieństwa i niewiary.

— Powiedz mi, ojcze, — ciągnęła dalej, — dla czego nienawidzisz brata naszej matki? Czemu nie możesz żyć z nim w przyjaźni? Jakby to miło było mieć wuja, z którym serdeczne łączyłyby nas stosunki.

— Czemu nie możemy być przyjaciołmi? — powtórzył. — Alboż Napoleon i Wellington byli nimi? Alboż sarna i pies gończy, gołąbka i jastrząb kochają się nawzajem? Nie! są one, tak jak i my, naturalnymi wrogami.

— Nie rozumiem tego, — odparła z całą naiwnością dziecinnego swego umysłu. — A jak on był rozgniewany, jak surowo patrzył na ciebie, ojcze, wtedy, gdy ci wyrzucał okrucieństwo względem mamy, ale bo dla czegoż nie zaprzeczałeś mu wcale?

Marcin Ray nie słuchał jej nawet, chodził on gorączkowo wzdłuż i wszerz ciasnego pokoiku, na którego podłodze igrały jeszcze te same czerwone płomienie zachodzącego słońca, oświetlając jasno na wpół otwarte drzwi, któremi Lea zniknęła na zawsze. Głuchy, potężny gniew wznosił się w jego sercu. Dotąd opanowane ono było przez zdumienie i boleść tylko, — gdy jednak stopniowo pierwsze wrażenie zaczęło ustępować, w ślad za niem przyszła rozwaga, — ból się zwiększył, miejsce zdumienia zaś wściekłość zajmować zaczęła. Jakiem prawem człowiek ten przychodził zabrać mu ukochane, własne jego dziecko? Gdyby to chodziło o Hettie, byłby zniewagę taką zniósł łatwiej tembardziej, że myśl o bogactwach spadających na córkę, niezupełnie dlań była obojętną; — alež Lea, piękna, dumna Lea, mająca uwieńczyć imie Ray'ów sławą i powodzeniem, — ach, rozstanie się z tem wypieszczonem dziecięciem własnego ducha srożej go bolało nad utratę krwi własnej. Człowiek, który ją zabrał, był mu w tej chwili więcej jeszcze nienawistnym, niż zawsze; wśród też namiętnych uniesień gniewu, wstrząsających jego istotą, niewinne szczebiotanie Hettie niecierpliwiło go, jakkolwiek wychodziło ono z ust tej, która jedynie wierną mu pozostała. Zwrócił też ku niej twarz, tak ponurą, iż przestraszyła się jej mimowolnie.

— Hettie, — wyrzekł, — za młodą jeszcze jesteś, byś mogła zrozumieć całą ważność przysięgi, sądzę jednak, iż pojmujesz uroczystą jej powagę.

Skinęła twierdząco główką, a wielkie, piękne jej oczy silne wyrażały zdziwienie.

— Zmuszony jestem żądać, abyś takową wykonała w tej chwili, — ciągnął dalej. — Przysięgnij mi, iż nigdy nie wspomnisz o tym człowieku, nie wymienisz imienia dziewczyny, która tak niegodnie opuściła nas przed chwilą. Zakazuję ci mówić o nich, zakazuję dowiadywać się o niegodnej wspomnienia siostrze. Przysięgnij, iż wola moja wykonaną zostanie.

Blada i drżąca Hettie podniosła z przestrachem źrenice swe ku niemu.

— Nigdy jeszcze w życiu nie przysięgałam, mój ojcze, — wyrzekła, — sama też myśl ta przeraża mnie niewymownie. — Sądzę, iż uroczysta obietnica z mej strony wystarczy w tym przypadku, wierzaj zaś, iż potrafię danego słowa dotrzymać.

— Nie, Hettie, — musisz przysiądz. Z dniem dzisiejszym utraciłem wiarę we wszystkich i we wszystko na świecie. Nie potrafię już ufać nietylko mężczyźnie, lub kobiecie, ale nawet dziecku. Każde z nich, dając mi słowo, będzie musiało poprzeć je przysięgą. Nie potrzebujesz drżeć tak, moje dziecię. Nie wymagam od ciebie nic strasznego.

— A jeżeli, związawszy się przysięgą, złamię ją później? — wykrzyknęła.

— Słowa te zdradzają myśl twoją, Hettie. Nie dla tego wahasz się, aby cię przestraszało wykonanie uroczystego przyrzeczenia, lecz dla tego, iż w głębi serca żywisz zamiar utrzymywania potajemnych z siostrą stosunków. A jednak z chwilą dopuszczenia się podobnego przestępstwa przestaniesz na zawsze być mojem dzieckiem. Biada ci, gdybym się dowiedział kiedykolwiek, iż czynem, słowem, lub pismem lekceważyłaś mój zakaz, że jedną literkę skreśliłaś do niej, bo w tenczas wyrzekłbym się ciebie na zawsze, przekleństwo zaś zdradzonego ojca ciążyłoby do śmierci nad twą głową!

— Ach, nie, ojcze! Nie mów tego. — błagała Hettie.

— A więc przysięgnij, iż spełnisz mą wolę, i pomnij na zawsze, jak straszna kara czeka krzywoprzysięzców. Przysięgnij, iż nigdy imie ich nie przejdzie przez twe usta, że pod żadnym pozorem i w żadnych okolicznościach, ani osobiście, ani listownie nie będziesz z nimi utrzymywała stosunków.

Była tylko kochającem, lękliwem i niedoświadczonem dzieckiem, — drżąc też cała, wykonała uroczyste, wymuszone na niej zobowiązanie.

— Potrzebuję, Hettie, wyjść z domu na godzin parę, — rzekł po chwili. — Postaraj się, aby przez czas mojej nieobecności wszystko, co należało do zmarłej mej córki, zostało usunięte na zawsze. Możesz jej rzeczy darować, wyrzucić, spalić, uczynić z niemi, co ci się podoba, bylebym ja ich więcej na oczy nie widział. Gdy powrócę, a zadanie twe dopełnionem zostanie, wtedy dla nas nowe rozpocznie się życie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TEATR.

Oj młody, młody! Taki jest tytuł 4. aktowej farsy Aleksandra hr. Fredry (syna), którą po raz pierwszy widzieliśmy na scenie lwowskiej dnia 13. października. Mówimy wyraźnie *farsy*, gdyż utwór ten nosi na sobie wszystkie cechy owej lekkiej muzy dramatycznej, która jedynie ma na celu śmiech i tylko śmiech... Pod tym względem *Oj młody, młody* spełnia najzupełniej swoje zadanie i tak dalece chodziło autorowi jedynie o wesołości sytuacyj, że ucieka się bardziej, jak do drastycznych, bo nieprzyzwoitych środków, że pominąwszy inne, wspomnimy tylko o scenach w piwnicy i na strychu... I trzeba, doprawdy, istotnego talentu, aby się tak prześlizgnąć wśród podobnie jaskrawych awantur i nie wywołać... oburzenia...

Bohaterem sztuki na scenie był w całem znaczeniu tego wyrazu, p. Kwieciński — nie wyobrażamy sobie, aby owego *młodego* mógł lepiej kto grać od pana Kwiecińskiego — za to inne postacie bardzo słabo nakreślone przez autora, nie wyjmując i lekarza, do którego autor zdaje się większą wagę przywiązywał, przy najstaranniejszej grze artystów i artystek, nie budziły interesu, a często swoją gadaniną, nudziły i nużyły. Nie można tedy nic więcej powiedzieć, jak tylko oddawszy należytą pochwałę grze, wymienić nazwiska artystek i artystów, którzy w sztuce brali udział. Grali więc, oprócz pana Kwiecińskiego w głównej roli, pp.: Zamojski, Fiszer, Ruszkowski, Wojdałowicz, Skalski i inni, oraz panie: Kwiecińska, Gostyńska, Stachowicz, Cichocka, German, Wisłobodzka i inne.

Więc tedy w przeszły wtorek dzięki pani Dowiakowskiej, mieliśmy starą „Normę“, którą pan Bandrowski uważał za stosowne zdradzać nietylko, jako Sewer... W czwartek znowu, zaszargana życiem „Traviata“, ideał kokotek i tkliwych kucharek, z panią Dowiakowską w tytułowej partji, piła, chorowała i umierała na scenie, a liryczny Alfred w osobie p. Myszugi rwał sobie dramatycznie włosy, śpiewał tkliwe arje i grał w karty... Ale zacznijmy od gościa. Pani Dowiakowiakowska, żeby nie obrazić najdrażliwszego uczucia kobiety, miała dużo czasu, aby nauczyć się śpiewać... Głos pani Dowiakowskiej, był zawsze, że tak powiemy *dziki*, a w wysokich tonach srodze krzykliwy, ale długa praktyka sceniczna zrobiła to, że pani Dowiakowska, może śpiewać wszystko, co tylko kto skompo-

nował, a nawet czasem i to, czego nikt nie skomponował... Człek słucha, gdy śpiewa, bo, ostatecznie, cóż ma robić, a jak skończy, to, ma się rozumieć nie słucha, no i tak dalej .. Na scenie warszawskiej w karjerze artystycznej pani Dowiakowskiej, nie głos, ani talent główną rolę grały, lecz wpływy tych sfer, które z kapitanów, robią ministrów oświecenia... Pani Dowiakowskiej znajdującej się w Warszawie w wyjątkowem faworytalnem położeniu, pozwolono śpiewać, co tylko chciała, od „Normy", aż do „Pięknej Heleny", a kto przez blisko trzydzieści lat śpiewa, ten, ostatecznie, zdobędzie sobie... repertuar... Owoż, całą siłą pani Dowiakowskiej jest repertuar... I nic więcej?... Nic. O pani Dowiakowskiej nie można nawet powiedzieć: był to głos, ale się zdarł, bo taki głos, jak ma pani Dowiakowska drzeć się może Bóg wie dokąd.. Trochę go łatać będzie śpiewaczka sztuką wpadania w niskie tony altowe, trochę połata delikatność ludzka, więcej, jak trochę w Warszawie *szerokie natury* połatają— no, i my też łatę przypinamy...

Po dłuższej słabości, która zaniepokoiła szersze koła publiczności, wystąpiła pani Skalska po raz pierwszy w „Normie" w partji Adalgizy. W śpiewaniu pani S. czuć było pewne osłabienie, ale głos zachował całą swoją świeżość i koloraturową subtelność. Więc z duszy cieszymy się, że gdy pani Skalska przychodzi do pożądanego zdrowia, będzie dalej zachwycać i z chlubą pracować, mniejsza gdzie, byle na scenach polskich.

Sewerem był p. Bandrowski, jak wyżej wspomnieliśmy. Pan Bandrowski ma głos obszerny i... „migdały" w gardle... „Migdały" dobre są wprawdzie do placków, ale w gardle tenora sprawiają to, że głos w początku pełny, podnosząc się, niema potem którędy przejść i znalazłszy wśród „migdałów" wąską ścieżynę, wybiega na świat poturbowany przez „migdały" i zachrypnięty... Tak się też działo z Sewerem na wtorkowem przedstawieniu „Normy". Jest to defekt w gardle, który i operacja rzadko kiedy usuwa, a najczęściej po operacji, traci się głos zupełnie. Z tego powodu, radzimy panu Bandrowskiemu trzymać się specjalnie operetki.

Pan Myszuga, jako Alfred w „Traviacie", odśpiewał partję dźwięcznym i miękkim tenorem — podobał się powszechnie śpiew pana Iżaka w partji ojca Alfreda zasługuje również na pochwałę.

Piszą z Warszawy:

Przed paru dniami, niektóre pisma tutejsze wspominały o upłynionym już obecnie 45 leciu artystycznej pracy Jana Królikowskiego na polskiej scenie.

Otóż, dowiadujemy się obecnie, że myśl uczczenia 45-letniego jubileuszu Królikowskiego, nietylko powziętą została, lecz urzeczywistnioną będzie w dniu 27 b. m. i, że urządzeniem takiej uroczystości dla znakomitego artysty, zajmują się żywo i gorliwie osoby znane w rozmaitych artystycznych, literackich i obywatelskich kołach. Bliższe szczegóły podamy we właściwym czasie.

Kronika zagraniczna.

Paryski „Journal d' Hygiéne" donosi, że w mięsie wieprzowem znaleziono rodzaj bakteryj, które dla zdrowia ludzkiego jeszcze daleko szkodliwszemi się okazały od trychin.

Z 20 osób, które spożyły amerykańską szynkę gotowaną — wszystkie ciężko zachorowały, z tych cztery wypadki skończyły się śmiercią. Przy sekcji znaleziono w płucach i sercach bakterje nitkowatego kształtu. Zupełnie podobne bakterje znaleziono w pozostałej szynce, karmione nią zwierzęta zdychały. O identycznych wypadkach donoszą z Londynu do „Hamburger Correspondenz".

Czy nie wypadałoby u nas zawczasu zapobiedz możliwemu nieszczęściu przez urządzenie oględzin lekarskich?

Dynamit i eksplodująca żelatyna. Profesor Abel, chemik wojskowy w Woolwich, miał niedawno bardzo zajmujący wykład w Glasgowie o eksplodujących masach, które w ostatnich 25 latach wynaleziono. W r. 1867 sporządzono w całym świecie zaledwie 11 ton (1 ton=1016 kg.) dynamitu. W roku 1868 doszła fabrykacja dynamitu w samej Anglji do 78 ton; w r. 1872 do 1350 ton. W r. 1874 fabrykacja dynamitu się potroiła. W cztery lata później doszła fabrykacja dynamitu do 6140 ton; w roku 1882 wyrobiono dynamitu w samej Anglji przeszło 11.000 ton. Eksplodująca „żelatyna" w krótkim czasie przewyższy dynamit, ponieważ nowa ta masa wszystkie te zalety posiada, które najnowsza chemia do mas eksplodujących żąda.

Nowiny literackie i artystyczne.

W handlu księgarskim ukazały się następujące nowości:

„Pług — zasady jego budowy, jako wiadomości niezbędne dla gospodarstw wiejskich, czego od pługa wymagać należy" przez Jul. Łapickiego.

„Ogólna uprawa roli" przez Antoniego Sempołowskiego, — wydawnictwa rolnicze pod redakcją Aleksandra Trylskiego.

„Mojmir" dramat w pięciu aktach w dziewięciu odsłonach, przez Juliusza Turczyńskiego, nagrodzony na konkursie krakowskim.

„Firduzi" obraz dramatyczny w jednej odsłonie na tle dziejowem, przez Juliana Łętowskiego — odbitka z „Tygodnika Powszechnego".

„Gazeta handlowa" podaje pogłoskę, że jedna z najwybitniejszych osób ze sfery kolejowej w Warszawie zamierza wydawać tamże coś w rodzaju dawnej „Gazety kolejowej". Tygodnik ten obejmować ma jednak znacznie szerszy zakres, mający związek z administracją, wynalazkami, oraz wszelkiemi kwestjami, dotyczącemi kolei żelaznych.

Rozmaitości.

Dla matek. Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, jest nieocenionem lekarstwem na biegunki. Należy zedrzeć tę skórkę z paru włoskich orzechów, w tym stanie rozwoju będących, jak są dzisiaj, nalać na nie gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy węgierskiego wina wytrawnego, dawać choremu po łyżeczce, co 4 godziny. Uparte biegunki u dzieci ustają zwykle po paru łyżeczkach tego lekarstwa domowego, które każdy łatwo mieć może. Skórka okrywająca jądro orzecha, zawiera w sobie garbnik, łatwo przyswajany przez organizm i ztąd pochodzi jej skuteczne działanie.

Wiadomości finansowe, handlowe i przemysłowe.

Sprawozdanie o wystawie ogrodniczej urządzonej przez Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie od dnia 22go do 26go września 1883.

Dziewiąta z kolei wystawa ogrodnicza, miała wiele trudności do zwalczenia, ponieważ deszcze nawalne z wichrami przed otwarciem i w pierwszym dniu wystawy, powstrzymały wielu wystawców w przysłaniu przedmiotów na czas oznaczony programem — dla tego też w pierwszych dniach wystawy, były luki rażące; dopiero drugiego, a nawet i trzeciego dnia dostawiono, chociaż także nie wszystkie zapowiedziane rośliny, owoce i t. p. Zawsze jednak wystawa obecnej jesieni była najliczniejszą i najbogatszą ze wszystkich dotąd we Lwowie odbywanych, szczególnie w dziale kwiatów i owoców.

Mniej reprezentowane były nasiona i pszczelnictwo — bo z okolic Podola, wystawcy obsełają wystawę pszczelniczo-sadowniczą w Strussowie.

W dziale kwiatów najokazalej jaśniały rośliny egzotyczne, a ilość tych była tak wielką, iż mogła była przyozdobić trzy razy większą lokalność, jak ta, w której dla braku innej, musiała być pomieszczoną. Również owoce, dla wielkiej ilości i gatunków, w czwartym dniu wystawy, już miejsca nie miały na pomieszczenie.

Wśród mnogości roślin pierwszorzędnych, uderzały zaraz na wstępie do sali, kuratele, gastonie, paprocie, muzy i prawie wszystkie gatunki palm, ogrodnika p. M. Wolińskiego, pod których wspaniałymi wachlarzami, mieściły się: kolekcja kwiatów georginji, dalej, jeden kosz większy, a cztery mniejszych koszyków, ślicznie dobranych roślin kwitnących i delikatniejszych, a między niemi rzadka dotąd — callota, ze swem amarantowem kwieciem, a rzadko prześliczna poduszka z żywych bratków (Kaiser-Wilhelm) na której środku i po rogach, znajdowały się gustowne bukieciki wonnych i stosownie dobranych kwiateczków. Było to arcydzieło ręcznej roboty ogrodniczej z zakładu p. Wolińskiego.

Zaraz obok na środku werandy, kolekcja roślin ogrodnika p. Jana Klimowicza, w której olbrzymia cycas revoluta o kilkudziesięciu wachlarzach uderzała okazałością, a obok niej ugrupowane wspaniałe palmy asophylla australis, blechnum, dracena umbra culifolia, dalej draceny różnych gatunków, koleusy, dwie większych pięknych fuksyj i dladycyole.

Przy drzwiach wiodących do pokoju balkonowego, po lewej ręce zbiór begonii, Towarzystwa ogrodniczego, a po prawnj ręce, bukiety i rogi obfitości, ułożone z suchych kwiatów ogrodnika p. Marcina Hillicha, tudzież wieńce olbrzymie z podobnych kwiatów. W pokoju balkonowym: palmy — arony i kwitną-

ce musa tegoż ogrodnika, a obok tych, kilkanaście gatunków palm, wypielęgnowanych przez ogrodnika A. Zomberta, w ogrodzie c. k. domu karnego, między któremi okazała tritchardja. chameropsy, latanie i t. p. powszechną zwracały uwagę. Wprowadzenie w życie ogrodnictwa, założenie i utrzymanie we wzorowym porządku ogrodu w zakładzie karnym, zawdzięczać należy p. wice-prezydentowi Karolowi Lidlowi, za co mu też wszyscy przyjaciele ludzkości, chętny i zasłużony hołd składają.

W sali po lewej ręce dwie dalsze grupy begonji najrozmaitszych i koleuszów, starannie przez ogrodnika Piątkowskiego wypielęgnowanych, Towarzystwa ogrodniczego, a przy nich piękne gladjole urzędnika kolei p. Widymskiego i wielka w pokoju wypielęgnowana yucca, tudzież aspidistra p. Tepy. Za balustradą w sali od północy, ustawił ogrodnik p. Antoni Klimowicz liczny zbiór palm, dwie większe grupy kwitnących skarletów, koleusów, kolekcją kwitnących bonvardji — a za oknami wysoko-piennych róż kwitnących: thea remuntate, bouzbon i t. d. Oprócz tego wystawiono: olbrzymi philodendron partusum p. Lauczmanowej, kaktus wielkich rozmiarów p. Caligi w pokojach wychowany i róże wysoko-pienne pana Ignacego Antoniaka, emeryt. nauczyciela z Czerniawy, powiatu Mościskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Azienda“, austro-francuskie Towarzystwo zabezpieczenia rent i kapitałów na życie ludzkie. Towarzystwo to, objąwszy portfele asekuracyjne dawnej tryesteńskiej „Aziendy assicuratrice“ i wiedeńskiego „Ojczystego Banku“, posiada w kraju naszym nader liczną klijentelę. Nie od rzeczy więc będzie zamieścić tu sprawozdanie z pierwszego walnego zgromadzenia jego akcjonarjuszów, które się w pierwszych dniach tego miesiąca odbyło we Wiedniu, pod przewodnictwem księcia Karola Jabłonowskiego, w obecności 22 akcjonarjuszów, rozporządzających 272 głosami — to zaś tem bardziej, ile, że działalność tego młodego Towarzystwa i pytanie, w jaki sposób przeprowadzi przypadłe mu, a trudne rekonstrukcje, powszechne budziły zajęcie.

Ufność, którą pokładano w sprężystości zarządu i w obfitych finansowych zasobach, z którymi do dzieła przystąpiła młoda Azienda, nie zawiodły powszechnego oczekiwania. W sprawozdaniu swem oświadcza dyrektor Klang, iż wymiana polic, ktorej młode Towarzystwo to przedewszystkiem działalność swą poświęcić musiało, jeszcze w roku 1882 niemal zupełnie ukończoną została, i że przeto rekonstrukcję, jako już dokonaną uważać należy. Oprócz zwiększenia rękojmi i bezpieczeństwa klientów, skutkiem wpłaty znacznego akcyjnego kapitału, podnieść tu należy jeszcze i to, iż pozycja: przyjęte zaległości w kwocie 2,368.100 złr. u akcjonarjuszów tryesteńskiej Aziendy assicuratrice skutkiem osiągniętych wpływów znacznie umniejszoną została, tak, iż nieściągnięte dotychczas, a po większej części sądowymi wyrokami zabezpieczone pretensje do akcjonarjuszów dawnej Aziendy, obecnie tylko 1,437.975 złr. wynoszą. Papierów wartościowych przyjęła Azienda od zwiniętych Towarzystw 1,321.822 złr. Zasób ten powiększył się do wysokości 2,236.049 złr. podczas, gdy przyjęte pasywa zmniejszyły się skutkiem wypłaty sum w tontynie zabezpieczonych o 550.000 złr.

Nowa Azienda objęła po tryesteńskiej Aziendzie i Ojczystym Banku w Wiedniu, Peszcie, Tryeście i Wenecji znaczne nieruchomości, oszacowane w czasie intromisji na 3,668.341 złr., jakkolwiek dochód ich czysty tylko 119.435 złr. 96 ct. wynosił. Pomimo licznych ulepszeń i reperacyj, skutkiem których dochód z tych nieruchomości podniósł się aż do wysokości 140.515 złr., wstawiono wartość szacunkową tego nieruchomego majątku tylko w kwocie 3,477.692 złr. do bilansu. Tak samo postąpiono z szacunkiem placów niezabudowanych jeszcze, który z 648.596 złr. na 462.000 zniżono. Dodać tu jeszcze należy, iż Towarzystwo na wszelki wypadek osobną odłożyło amortyzacyjną rezerwę i, że niepłonną żywić można nadzieję, iż wszelkie zaległości w tym jeszcze roku zostaną wyrównane, jako też i to, że zaraz przy odbiorze portfelu, z majątku działu życiowego wydzielono wszystkie elementarne rezerwy, które gdzieindziej znalazły swe pokrycie.

Z zamknięcia rachunków wyjmujemy następujące liczby, które najlepszą dają miarę stanu interesów i osiągniętego obrotu. Z dniem 31. grudnia 1882 istniało polic prawomocnych 36.255, zabezpieczających 28,098.605 złr. kapitalu i 59.488 złr. renty. Na zabezpieczenia te posiadało Towarzystwo w myśl obowiązujących przepisów matematycznie obliczony fundusz gwarancyjny, który 7,433.521 złr. wynosił. Rachunki zamknięto zwyżką w kwocie 172.808 złr. 82 ct., z tego przepisano na rok następny 31.013 złr. 65 ct. — odłożono na fundusz rezerwowy 17.280.88 złr., a na fundusz amortyzacyjnej rezerwy 75.083·94 złr. Zgromadzenie przyjęło to, skutkiem czego fundusz ten obecnie 175.083 złr. 94 ct. wynosi, sprawozdanie przychylnie do wiadomości, udzieliło zarządowi absolutorjum, uchwaliło proponowaną zmianę statutów i wybrało do rady zawiadowczej pp. Aimable Compte de Guilhem, Seanawi, Ernet i Godeffroy.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji:

P. W. K. w. K. Redaktorem „Roli“ wychodzącej w Warszawie, jest p. Jan Jeleński.

P. Kat. w ?. „Żółty liść szeleści i nie mile ucho pieści“, jak pani powiada, a my dodajemy: pieścić można tylko mile — i tyle...

P. R. w J. Bywa czasem.

P. Korespondentowi we Lwowie. Dlaczego duchowieństwo katolickie odmówiło udziału w pogrzebie, to ich rzecz, my nie możemy się w takie sprawy wdawać.

P. P. Autorom wierszy: „Oj stary, stary“, „Sędzia w zalotach“, „Kamienne serce“ i „Powiedz słowo“ — utwory panów oddaliśmy na pastwę koszowi.

Nadesłane.

W poprzednim numerze zamieszczone zostało ogłoszenie nowej „mleczarni lwowskiej“, której całe urządzenie znajduje się na ulicy zielonej l. 19 poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić szczególną uwagę publiczności na ten zakład raz dla tego, że właścicielem jego jest wychowaniec szkoły dublańskiej: pan Granowski, a powtóre, że zakład ten posługując się wszystkiemi ulepszeniami, jakie w gospodarstwie mlecznem zagranicą wprowadzono, urządził się na wielką skalę.

Mleczarnia lwowska pana Granowskiego zaprowadziła u siebie wszystkie potrzebne do przetworów mlecznych maszyny, a czystość jest tam kardynalnym warunkiem. W jaki sposób publiczność korzystać może z mleka i wszelkiego rodzaju wyrobów mlecznych z mleczarni lwowskiej pana Granowskiego, wszelkie pod tym względem szczegóły znajdują się w ogłoszeniu między inseratami, a również tamże poinformować się można co do cen i stacyj mleczarni lwowskiej po mieście, tu tylko dodać winniśmy, że mleko i wyroby z mleczarni lwowskiej są wyśmienite pod każdym względem, a mimo to ceny są tak umiarkowane, że za tak dobre artykuły, podobnie niskich cen we Lwowie nie bywało. (3268—1)

Poświadczenie.

Na reklamę OO. Jezuitów we Lwowie i przełożonej Sióstr Sercanek, zamówiłem u pp. Żebrowskich we Lwowie (ul. Kopernika 21) **nowy organ** dla kościoła w Oleszycach. Nie znawca, oddałem się Im z całem zaufaniem, zastrzegłszy tylko granice funduszu, jakoteż odbiór roboty przez specjalnych, ku temu uproszonych rzeczoznawców.

W ostatniej chwili zaprosiłem pp. Ratyńskiego, dyrektora muzyki katedralnej w Przemyślu i Przysieckiego, organistę i nauczyciela śpiewu w Jarosławiu. Po szczegółowym przeglądzie roboty, nastąpiła właściwa próba z śpiewem i bez śpiewu w obec zaproszonych księży sąsiadów, kollatora księcia Wł. Sapiehy i licznej publiki. Próba wypadła ze wszech miar znakomicie. To też z prawdziwą przyjemnością stwierdzam świadectwo czcigod. księdza Kamińskiego i przełożonej SS. Sercanek. Za stosunkowo bardzo umiarkowaną cenę zbudowali pp. **Żebrowscy** organ na 8. regestrów w manuale, a 2 w pedale z rzadką dziś sumiennością; wykonanie z uwzględnieniem budowy kościoła we wszystkich szczegółach staranne, mechanika trwała i praktyczna, głos potężny i melodyjny, struktura gustowna. Słowem, pp. **Żebrowscy** wywiązali się z swego zadania tak zaszczytnie, że nie dla pustej reklamy, lecz z tytułu sprawiedliwości i zasłużonego uznania, wydaję im niniejszem, jako bardzo biegłym, a nadewszystko sumiennym artystom najchlubniejsze świadectwo, stwierdzone przez obecnych rzeczoznawców pp. Ratyńskiego i Przysieckiego, polecając ich z duszy czcigod. Konfratom, których najlepsze chęci i zaufanie wyzyskują nie rzadko wędrujący fuszerzy, lub niesumienni blagiery.

Oleszyce, dnia 28. kwietnia 1883.

Ks. Antoni Koleński,
proboszcz.

Ksiażę Władysław Sapieha. (L. S.)

Jako zgodne z mojem przekonaniem własnoręcznie stwierdzam
Józef Ratyński,
dyrektor chóru przy katedrze obrz. łać. w Przemyślu.

Jako zgodne z rzeczywistością podpisuję
Antoni Przysiecki,
Nauczyciel śpiewu i organista w Jarosławiu.

(3246-3-2)

Banki i Towarzystwa finansowe.

(st.) C. k. uprz. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

ulica Jagiellońska liczba 14.

w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucje. Biura centralne otwarte od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjski

BANK KREDYTOWY

ulica Jagiellońska liczba 3.

w domu własnym Wydaje asygnaty kasowe 5% z 14-dniowem. 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent. (st.)

ZAKŁAD

ogólno - rolniczo - kredyt.

dla Galicji i Bukowiny, ulica Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych. (st.)

Galicyjskie

Tow. kredytowe ziemskie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, w Dyrekcji od godz. 8—12.

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st.)

Galicyjski (st.)

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznem i 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien

ul. Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. Główna wygrana 50,000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.— Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1883. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. (st.)

Cesarsko królewsko uprzyw.

Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie,

wyrabia najczyściejszy **spirytus** przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy (st.)

po cenie fabrycznej.

Mayfarth'a nowa patentowana młocarnia do gładkiej słomy, z wirowym przyrządem do czyszczenia, **ważny wynalazek** dla gospodarstwa wiejskiego.

Młocarnia system sztyftowy dla obrotu ręcznego i za pomocą koni.

Kieraty na 1 do 4 zwierząt pociągowych, przymocowane do ziemi i dające się przenosić.

Sieczkarnie od 21 do 32 cm. szerokości rzezalnej, fabrykujemy jako specjalność w wybornym wykonaniu i dostawiamy po cenach miernych pod gwarancją.

Odprzedającym wysoki rabat. Agenci pożądani.

Ph. Mayfarth & Comp.

Wiedeń II. Praterstrasse 66. (3206-15-7)

Fabryka w Frankfurcie n. Menem.



FABRYKA

RĘKAWICZEK

F. LUBAŃSKIEGO

w Krakowie, Plac Dominikański l. 3.

(3220-4-6) wyrabia

RÓŻNORODNE RĘKAWICZKI

ubrania jelonkowe, torby myśliwskie, podróżne szelki i inne artykuły

w zakres tego fachu wchodzące.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się dokładnie.

F. SMEKAL

z Czecha (koło Ołomuńca)

FABRYKA SIKAWEK

i wszelkich przyrządów i narzędzi ogniowych, od ognia przy ratunku chroniących.

Na wystawach zaszczytnie odznaczona i nagrodzona. Dostarcza na zamówienia bardzo **trwałe, praktyczne i tanie** sikawki, przyrządy ogniowe i wszystko, co w zakres fabryki wchodzi.

Zamówienia listowne wykonywa z drobiazgową akuratnością. (6-6)

Zmiana lokalu. Z dniem 15. lipca przeniesiony został magazyn sukien damskich **Józefiny Dąbrowskiej** z placu Halickiego l. 14. *na plac Marjacki l. 8.* dom księcia Ponińskiego, róg Wałów Hetmańskich, naprzeciw hotelu Langa. (3239-6-3)

Nowo otworzony handel papierowy **A. Kośnierskiego** *przy ulicy Dominikańskiej l. 9.* poleca po możliwie niskich cenach, a mianowicie: zeszyty szkolne w różnych gatunkach, papier do pisania, rysowania i malowania, pióra, ołówki, rączki, radyrki i t. p. (3243-3-3)

Marja Tygier *w Przemyślu*, poleca swój obficie zaopatrzony handel i skład porcelany, szkła, chińskiego srebra i maszyn do szycia, wyroby stalowe (ze Sotingen) wyroby sznycerskie, tace blaszane i słowem co tylko w zakres handlu porcelany wchodzi wszystko z najpierwszych fabryk sprowadzam i sprzedaję takowe po najtańszej cenie — wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie. (3208-10-8)

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączną

„sprzedaż piwa"

mego wyrobu dla wschodniej Galicji i Bukowiny oddałem firmie handlowej

J. Emanuel Fränkel

Kupcy i restauratowie z tych krajów chcący to piwo sprowadzić, raczą się przeto udać do wyż wspomnianej firmy

KLEIN-SZWECHAT w Czerwcu 1883. **Antoni Dreher**, m. p.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia się bezzwłocznie u p. Fränkla, ul. Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handl., plac Gołuchowskich, l. 2.

Zamówienia zamiejscowe adresować należy:

Pan **J. Emanuel Fränkel,** we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 44. (3113-9-7)

Zmiana lokalu. Pracownia sukien i szkoła nauki kroju ubrań damskich **F. GÓRALSKIEGO** przeniesioną została na plac Bernardyński. Dziękując za dotychczasowe zaufanie Szanownych P. T. Pań, upraszam i nadal o łaskawe względy. Z głębokim szacunkiem

F. Góralski

krawiec i nauczyciel ubrań damskich. (3240-3-3)

H. LEON

ulica Teatralna l. 7. we Lwowie

ZAKŁAD FRYZJERSKI

i

handel perfumerji

poleca

Simson's Hair Restorer, jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos**, jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruksel,** niezawodny środek na piegi i opaliznę. Największy wybór **perfumerji i artykułów toaletowych** *po cenach najtańszych.* (3242-3-9)

G. Iwachów, kuśnierz, Lwów, Rynek l. 15. poleca wszelkie futra na sezon zimowy po najtańszej cenie, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3248-9-3)

Odpowiedzialny za Redakcją i Wydawnictwo: *Stanisław Wuffka.* Z drukarni Kornela Pillera.